

Na 11 listopada

Zakazać marszu Międlara

– Chodzi o etyczną powinność, symboliczny wymiar takiego sprzeciwu, tym ważniejszy w obecnej sytuacji. Władze Wrocławia dałyby mocny sygnał, że nie zgadzają się na podsyćanie ksenofobicznej wrogości wobec mieszkańców

Karolina Kijek

Marsz zatytułowany „Polak w Polsce gospodarzem” przejdzie 11 listopada przez Wrocław pod wodzą nacjonalisty Jacka Międlara. Były ksiądz już promuje go także innym hasłem: „Stop ukrainizacji Polski”.

Pod koniec kwietnia Międlar został prawomocnie skazany na rok prac społecznych za nawoływanie do nienawiści wobec osób narodowości ukraińskiej i żydowskiej podczas przemówienia z 11 listopada 2017 roku.

ROZMOWA Z

DR ANNA TATAR

ze stowarzyszenia Nigdy Więcej, które przeciwdziała rasizmowi, ksenofobii i nietolerancji

KAROLINA KIJEK: 11 listopada przez Wrocław przejdzie marsz pod hasłem „Polak w Polsce gospodarzem”, na czele którego, jak zazwyczaj, pójdzie nacjonalista Jacek Międlar. Ma pani przewidywania, jak to może wyglądać?

DR ANNA TATAR, STOWARZYSZENIE NIGDY WIĘCEJ: Tak, jak wygląda od kilku lat. Możemy się spodziewać kolejnych nienawistnych okrzyków wobec żyjących w Polsce mniejszości, przede wszystkim ukraińskiej. Było tak chociażby w ubiegłym roku, gdy marsz szedł pod hasłem „Polska antybanderowska”.

Wtedy sytuacja była jednak inna. Nasi ukraińscy sąsiedzi byli migrantami, którzy przyjechali tu z powodów ekonomicznych. Teraz, po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, to są przede wszystkim ludzie, którzy musieli uciekać przed wojną.

Były ksiądz promuje ten marsz także innym hasłem: „Stop ukrainizacji Polski”.

– To slogan, który przypomina inne hasło skrajnej prawicy, „Stop islamizacji Polski”, używanego od 2015 roku podczas trwania kryzysu uchodźczego, gdy wiele osób z Afryki i Bliskiego Wschodu próbowało dostać się do Europy. Ten slogan miał oznaczać stawianie oporu rzekomemu wypieraniu kultury polskiej na rzecz innej.

To oczywiście była wizja absurdalna, tym bardziej że do Polski trafiło wówczas bardzo mało uchodźców. Jednak tak naprawdę chodziło o co innego: utożsamianie zagrożeń z przybyszami, wzbudzanie tym lęku i nienawiści i wreszcie wykorzystywanie tych emocji do celów politycznych.

W przypadku akcji „Stop ukrainizacji Polski” jest dokładnie tak samo – utożsamianie Ukraińców z zagrożeniem dla polskiej kultury i państwowości. Przez samą swoją obecność mieliby zawłaszczać Polskę.



• 11 listopada 2022 przez Wrocław znów przejdzie marsz narodowców. Tym razem z wymowie antyukraiński FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Od pierwszych tygodni wojny dochodzą do nas sygnały o atakach werbalnych i fizycznych na Ukraińców. Wciąż są to sytuacje pojedyncze, jednak mamy obawy, że takich zdarzeń będzie więcej.

We Wrocławiu hasło „Stop ukrainizacji Polski” pojawiło się nie tylko w zapowiedziach marszu 11 listopada, ale też na transparentach podczas meczu Śląska z Wartą. Wywiesili je kibole WKS Śląsk Wrocław.

– No właśnie. Wisiał, znakomicie widoczny. Czy w związku z tym zda-

riem jakiegokolwiek kroki podjęło miasto – a przecież to właściciel klubu?

W ciągu minionych sześciu lat z budżetu miasta do kasy klubu WKS Śląsk Wrocław oraz stadionu na Pilzycach trafiło prawie 256 mln zł. Miasto powinno więc wreszcie podjąć zdecydowane działania przeciwko propagowaniu nienawiści na meczach klubu, na który wyklada tak gigantyczne pieniądze. Okazjonalne głosy potępienia ze strony władz miasta są niewystarczające.

Wróćmy do 11 listopada i zapowiedzianego marszu. Co pani zdaniem powinno zrobić miasto?

– W tym wypadku również można by oczekiwać większych działań. Uważam, że miasto Wrocław powinno wydać decyzję o zakazie tego zgromadzenia.

Tyle że prawo do pokojowych zgromadzeń jest fundamentalną, konstytucyjną wolnością.

– A właśnie – pokojowych. W ustawie o zgromadzeniach jest zapis, zgodnie z którym jeśli „cel zgromadzenia lub jego odbycie naruszają przepisy karne”, to można go zakazać. Moim zdaniem występują ku temu przesłanki: na poprzednich marszach 11 listopada dochodziło do nawoływania do nienawiści ze względu na narodowość, a także do aktów przemocy.

W 2018 roku ustępujący ze stanowiska prezydent Rafał Dutkiewicz zakazał marszu. Batalia w sądzie trwała tydzień, a sąd zakaz prawomocnie uchylił.

– Na to, co zrobi z tym sąd, jeśli organizatorzy by się do niego odwołali, miasto nie ma już wpływu.

Chodzi o etyczną powinność, o symboliczny wymiar takiego sprzeciwu, tym ważniejszy w obecnej sytuacji, gdy we Wrocławiu mieszka tak wiele osób z Ukrainy. Władze miasta, nie wydając zgody na przemarsz, dałyby mocny sygnał, że nie zgadzają się na podsyćanie ksenofobicznej wrogości wobec mieszkańców.

Poza tym to skandaliczne, że Jacek Międlar, który został skazany prawomocnym wyrokiem za nawoływanie do nienawiści na tle narodowościowym, zresztą właśnie podczas marszu 11 listopada, będzie miał kolejną okazję do tego, aby znieważać mniejszości.

11 listopada mógłby stać się dniem wspólnego świętowania Polaków razem z ukraińskimi sąsiadami. Warto tak zorganizować wydarzenia publiczne tego dnia, aby mieszkający we Wrocławiu Ukraińcy nie musieli, pozamykani w domach, nasłuchiwać płynących z ulic nienawistnych okrzyków. ●

To skandaliczne, że Jacek Międlar będzie miał kolejną okazję do tego, aby znieważać mniejszości

Kryzys gospodarczy

Zoo tnie koszty i oddaje zwierzęta

Wrocławskie zoo szuka oszczędności w energii, dlatego zmuszone jest m.in. do redukcji hodowli.

– Od czasu pandemii, a tym bardziej w dobie kryzysu energetycznego, dążymy do zmniejszenia zużycia energii, którą w dużej mierze pochłania hodowla zwierząt znajdujących się na naszych zapleczeniach: akwarium i terrarium – wyjaśnia Weronika Skupin z wydziału marketingu wrocławskiego ogrodu zoologicznego.

Zapewnia, że ograniczenie hodowli oznacza zmniejszenie liczby osobników danego gatunku, a nie liczby gatunków.

Dodaje, że praktyki dotyczące przenoszenia zwierząt do innego zoo są ogrodom dobrze znane.

– Celem nadrzędnym naszego zoo jest ochrona gatunkowa zwierząt zagrożonych wyginięciem, którą realizujemy poprzez hodowlę zagrożonych gatunków w ramach europejskich programów hodowlanych – tłumaczy przedstawicielka wrocławskiego ogrodu.

I dodaje: – Co roku, przed zimą, nasz ogród zoologiczny przekazuje wszystkie nadwyżki hodowlane do innych ogrodów, zgodnie z rekomendacjami koordynatorów poszczególnych gatunków.

Los zwierząt często jest przesądzony już przed ich narodzinami. Tak było z tygrysią sumatrzeńską o imieniu Surya, która dziś ma 2,5 roku.

– Praca ogrodów zoologicznych polega bowiem na nieustającej wymianie osobników między sobą w celu ich rozrodu. W czwar-

tek Surya decyzją koordynatora gatunku wyjechała do zoo w niemieckim Cottbus, gdzie zacznie kolejny etap w swoim życiu i będzie miała szansę sama zostać mamą. Hodowla zachowawcza jest główną misją ogrodów zoologicznych, a w przypadku tego gatunku jest szczególnie ważna – tłumaczy Skupin.

W naturze zostało tylko około 400 tygrysów sumatrzeńskich.

Żeby oszczędzać energię w zoo zamontowano także paski foliowe w strefach wejściowych do

pawilonów, przez co się one nie wychładzają.

– Podobnych zaproponowanych rozwiązań technicznych jest więcej i wprowadzamy je na bieżąco – zapewnia Skupin.

Dokładają się również sami odwiedzający. W tym roku zoo podniosło ceny biletów o 5 zł. Za normalną wejściówkę zapłacimy teraz 60 zł, a ulgową – 50 zł.

Niezmiennie do ceny bilety można doliczyć zlotówkę, która bezpośrednio trafia na ochronę zagrożonych gatunków zwierząt. ● **karko**